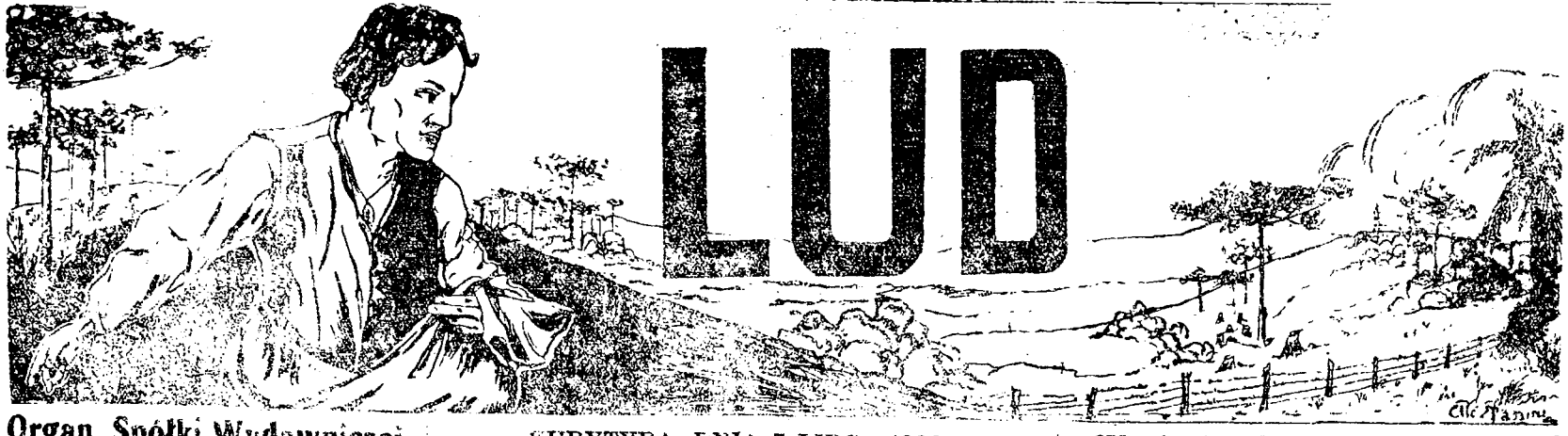

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 7 LIPCA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 46

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000 z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$000
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20$000
Numer pojedyńczy	$200

Los nauczyciela na kolonji.

DOPISEK OD REDAKCJI «LUDU«.

(Dokończenie)

Wreszcie jeszcze kilka słów o zgłaszanie się po nauczycieli i poszukiwanie ich. Mimo częstych w odpowiednim czasie ogłoszeń ze strony «Oświaty» czy ze strony naszych dwóch «stowarzyszeń nauczycielskich», czeka sobie taka rada szkolna do ostatniej chwili i potem kiedy już niema nauczycieli, następują dopiero biadania i obwiniania stowarzyszeń i t d Urywa się w ten sposób z roku szkolnego kilka miesięcy, a nawet z winy radców szkolnych czasem i cały rok nie funkcjonuje szkoła. No trudno! Kandydaci na ten marny chleb nauczycielski nie mogą czekać miesiącami, gdy nie mają z czego żyć. Z takich to wahań czy zaniedbań chwilowych korzystają zaraz różni judasze i zdrajcy po kolonjach i wywołują: po co ma stać pustkami nasza szkoła? Puśćmy ją w dzierżawę! No i tak obrócono do innego użytku niejedną już szkołę polską, a kumpadry (kumotry) przy kaszasie podziwiają swą mądrość i dowcip jak to na szkole zarobić można i ochoczo częstują się wódką. Biadą gazecie któraby im tę zabawkę haniebną, przerwała i piętnowała ich gospodarkę. Zaraz pogróżki policją i procesami za «rypnięcie w papier« takich podłych opiekunów szkolnych, jak to miało miejsce z «Ludem» przed dwoma laty. – Na innej znowu kolonji wskutek swarów i kłótni zmarnowała się szkoła, lecz pozostało 70 milów w kasie po niebożce szkole. Dla ubicia więc nawet łaskawej i świętej pamięci po tym przybytku wiedzy, rozpoczyna się walka o ten spadek. Młokosy nasze kolonjalne — walentony przy faku i rewolwerze — dalej szturmować, by tę sumkę przebalować. Rozpoczyna się głosowanie. Jakaś kobiecina — jeszcze «europska» — przegłosowała na stronę, że sumy tej na pijatykę obrócić nie można. Co jej tam nie nawymyślano! Niebawem zjawia się delegat «Oświaty» — namawia do otwarcia tej szkoły lecz napróżno, prosi o ofiarę z tych pieniędzy dla »Oświaty» na fundusz nauczycielski, też napróżno. Po godzinnem ucieraniu się, namawianiu, wstaje jeden z radców i pyta delegata: »Kto panu zapłacił za to, żeby pan tak długo gadał? Wreszcie zjawia się nawet ksiądz i obiecuje za te 70 milów zakupić książek do czytania, głuche milczenie.... Niewiadomo nam już dalej, czy tych marnych 70 milów broni tam jeszcze owa »baba europska« czy nie

Do utrudnienia pracy oświatowej po szkołach naszych przyczynia się również podłe mniemane kolonistów i ich sąd o chlebie nauczycielskim, po który sięgali do niedawna tylko ludzie będący w ostatniej biedzie. Charakterystyczną odpowiedź dał pewien kolonista księdzu, gdy go tenże namawiał by zdolną swą córkę dał na nauczycielkę: «Jeszcze dosyć mam chleba w domu i córki swej na nauczycielkę dawać nie potrzebuję».

Patrzcie kochani koloniści! z ilu to przesądami ludzi ciemnych i głupich musi walczyć nasze szkolnictwo w Brazylji!

Na końcu skąpstwo wielkiej liczby kolonistów podcina i osłabia ofiarność nawet najlepszych jednostek Znamy szkoły gdzie znakomici nauczyciele nasi mają po 11 do 20 dzieci, gdy tymczasem wedle ścisłego obliczenia dzieci polskich, powinno ich być w szkole 54 lub więcej. A dlaczegoż ich niema? Bo większość kolonistów nie chce płacić za dziecko tych marnych 2 lub 5 milów miesięcznie i tak wzrastają tłumy analfabetów, ciemnych nieuków, którzy nie czytając niczego skazani będą w życiu na bajki i plotki i na wyzysk ze strony tylu innych ludzi. Na cóż ci ciemni czekają? Może na jakąś pomoc z zewnątrz — od Polski. Na to mamy tylko dowcipną przysłowiową odpowiedź polską: »Tłustego połcia (słoniny) się nie smaruje.» W stokroć razy gorszych warunkach stawia i buduje się obecnie szkoły w Polsce, zwłaszcza na kresach wschodnich i w porównaniu z tem jesteśmy rzeczywiście tym tłustym połciem Zresztą inny rodzaj pomocy, w ludziach wydaje najlepsze owoce.

Z kim współpracować w szkolnictwie? Z każdym, który wam przyrzeknie nauczanie religji i uszanowanie waszych uczuć religijnych; kto tego przyrzeczenia nie daje i nie wykonuje w szkole, temu nigdy zupełnie zaufać nie można Pamiętajcie koloniści! Tak długo będzie trwała tężyzna, zdrowie, pracowitość i uczciwość polska u naszego młodego pokolenia w Brazylji, jak długo będziemy się troszczyli i dbali o nasze szkoły.

Bibljoteka budowy nowej Polski.

Pewna, niestety bardzo szczupła część starszego polskiego pokolenia na emigracji brazylijskiej, uprawia jeszcze czytelnictwo polskich książek i duchowo żyje w łączności ze starym krajem Przeglądając spisy wypożyczalni książek przy «Oświacie» przekonaliśmy się, że Czytelnicy nasi ciągle jeszcze czytają i to prawie wyłącznie dzieła i utwory z czasów dawnej Polski, a za mało uwagi poświęcają Polsce nowej, która wyszła z wielkiej wojny, z ofiar, krwi i poświęcenia własnych synów. Musimy przyznać sobie sami, że dokonaliśmy rzeczy wielkich przy wskrzeszeniu i utwierdzeniu nowej Polski, a na pierwszy plan wybija się rok 1920 z wielką zwycięską wojną z bolszewikami i obudzenie tylu uśpionych braci przez plebiscyty czyli głosowania ludowe. Aby ułatwić naszym Czytelnikom to zajęcie się nową Polską i zrozumienie jej a skądinąd przyczynić się do szlachetnego i wzniosłego o niej pojęcia — utworzyliśmy nowy dział przy bibljotece »Oświaty« pod tytułem: Bibljoteka budowy nowej Polski. Katalog tego nowego działu, który niebawem ukaże się w «Ludzie» liczy już przeszło 70 tomów dzieł popularnych i naukowych. Czytelnicy bibljoteki «Oświaty» i członkowie jej będą mogli na zwykłych warunkach pożyczać książki z tego działu.

❀ ❀ ❀

OKAZJA!

SPRZEDA SIĘ FABBYKĘ GRZEBIENI I GUZIKÓW, Rua João Negrão N. 20 lub w Redakcji. Curityba — Parana

Z Brazylji.

Kurytyba.

ADWOKAT DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI, po załatwieniu różnych spraw kolonistom zarówno w Itayopolis (Lucena) jak i u rządu we Florianopolis w Santa Catharinie, powrócił dnia 4 go lipca do Kurytyby i w kancelarji swej przyjmuje i przeprowadza wszelkie sprawy adwokackie, tudzież kupna i sprzedaży ziemi.

DR. SZYMAŃSKI profesor uniwersytetu wileńskiego i światowej sławy okulista i specjalista od chorób oczu, nosa i gardła, zjechał już z Polski do Rio — Brazylji na czas kilku miesięcy. Niebawem zjawi się w Kurytybie, o czem naszych Czytelników zawiadomimy.

OŚWIATA w wykonaniu uchwał zarządu z dnia 16 maja i 27-go czerwca, urządza cykl odczytów o Polsce z obrazami świetlnymi w sali Tow. Tadeusza Kościuszki. Wstęp dla młodzieży szkolnej bezpłatny; starsi płacą 500 reisów, celem pokrycia kosztów za klisze niedawno zakupione jakoteż ostatecznego wypłacenia samego aparatu projekcyjnego. Patrz ogłoszenie!

—o=

MĄŻ Z GRZECZNOŚCI — komedję w trzech aktach odegrała trupa teatralna p. Robaka w Związku wprost świetnie niestety przy bardzo małej liczbie widzów. Winę zato ponosi w pewnej mierze i Zarząd Związku który ogłoszeń do gazet dostarcza częstokroć prawie w ostatniej chwili i za mało agituje wogóle za teatrem, choć przecież kontrakt zawarto na bardzo korzystnych dla Związku warunkach Tak cenną, piękną i pełną poświęcenia inicjatywę Państwa Robaków powinien Związek podtrzymywać całą swą siłą i powagą moralną. O to prosimy bardzo w imię obrony tej najprzedniejszej placówki języka polskiego w Kurytybie.

—o—

CURANDEIRO - ZNACHOR znany profesor Mozart Dias Teixeira, przepędzany ciągle przez policję z jednego stanu do drugiego, zjawił się obecnie i w Kurytybie, gdzie w stowarzyszeniu spirytystów »Federação Espirita do Parana» na ulicy Saldanha Marinho rozpoczął swoje wykłady spirytystyczne i praktyki lekarsko-szarlatańskie. Napływ ciekawych ogromny a i cierpiących na różne choroby także. Dziennik «O Dia» rozsławia niesłychanie tego znachora i mnóstwo łatwowiernych napływa do Kurytyby nawet z dalszych okolic stanu Parana. Szef policji w Kurytybie dr. Albduquerque Maranhão wytoczył śledztwo Mozartowi o niedozwoloną praktykę lekarską. Jak wszędzie tak i w Kurytybie zgaśnie po niedługim czasie gwiazda Mozarta.

MOZARTA, znanego już w całej Brazylji szarlatana i znachora, przepędzanego z jednego stanu do drugiego za niedozwoloną praktykę lekarską i spirytystyczną — wydaliła policja w tych dniach z Kurytyby. Teozofiści czyli różni poszukiwacze Boga i spirytyści, zadawalający się w swych zabobonnych umysłach najrozmaitszemi szacherkami i mamidłami, narobili wielkiego hałasu z powodu tego wydalenia a na czele dziennik «O Dia». Policja jednak tego się nie ulękła i curandeiro Mozart pojechał dalej w świat.

Rio de Janeiro.

PANI CURIE — SKŁODOWSKA, sławna polska uczona wsiadła wraz z córką na okręt w Marsylji dnia 30-go czerwca.

„Oświata'

urządza w sali Towarzystwa »Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda« przy ulicy Ebano Pereira w Kurytybie szereg POGADANEK Z PIĘKNYMI OBRAZAMI ŚWIETLNYMI z dziejów Polski:

1-szy odczyt: Kraków, pierwsza stolica Polski i jej pamiątki z mnóstwem wspaniałych przeźroczy dnia 11 go lipca (w niedzielę) o godzinie 6 tej wieczorem.

2-gi odczyt: Warszawa, druga i obecna stolica Polski i jej pamiątki.

3 ci odczyt: Sławniejsze miasta Polski i ich pamiątki: Lwów, Poznań, Wilno, Lublin, Gdańsk, Gniezno i inne.

4-ty odczyt: O czci Matki Boskiej w Polsce z mnóstwem kolorowych przeźroczy malarza polskiego Stachlewicza.

5-ty odczyt: Historja Polski średniowieczna z obrazami królów i ważniejszych wypadków dziejowych.

6-ty odczyt: Historja Polski nowożytna z obrazami królów i ważniejszych wypadków dziejowych.

7 my odczyt: Zalety wstrzemięźliwości a okropne skutki pijaństwa z pięknemi przeźroczami.

WSTĘP dla dorosłych 500 rejsów, dla dzieci i młodzieży do lat 15-stu wstęp bezpłatny, by mogła poznać ziemię swych Ojców. Odczyty wygłosi ksiądz Jan Rzymełka, prezes »Oświaty«. Pierwszy odczyt dnia 11-go lipca, następne będą tydzień naprzód ogłaszane w »Ludzie«.

PŁUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie, DRUT kolczasty po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy).

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28, Caixa Postal 393.

Bernefugo najlepszy środek przeciwko bernom. Bisulforeto de carbono świetny środek do imunizowania zboża.

aby wyruszyć do Rio de Janeiro w Brazylji, gdzie odprawi kilka odczytów na uniwersytecie z zakresu chemji. P. Curie - Skłodowska jedzie okrętem «Inco» w towarzystwie jednej ze swych córek, sławnej pianistki. Sądzimy, że Poselstwo nasze i kolonja polska uszczą również tę chlubę polskiej nauki.

—o—

SALA POSIEDZEŃ KONGRESU FEDERALNEGO okazała się zupełnie nieakustyczną czyli głuchą. Dziennikarze nie słyszą dobrze mów i postanowili zastrejkować i nie pomieszczać żadnych sprawozdań z posiedzeń kongresu. Niewiadomo na razie jak rząd tę sprawę załatwi.

PREZYDENT WASZYNGTON LUIZ wyjechał 2-go lipca ze Santos parowcem «Pará» do stanów północnych Brazylji, by przed objęciem rządów 15-go listopada zwiedzić jeszcze jak najwięcej stanów Brazylji. Obecnie zwiedzi wybrany prezydent stany: Bahia, Sergipe, Pernambuco, Ceará i Pará a w powrocie stan Espirito Santo.

—

BANKNOTÓW NA SUMĘ PRZESZŁO 13 MILJONÓW MILREJSÓW spala rząd a właściwie Banco do Brasil co miesiąc, podwyższając równocześnie kurs milreisa, który prezydent Artur Bernardes w dniu swego ustąpienia 15-go listopada chce doprowadzić do 6 milreisow za jednego dolara. To sprowadza też niesłychane przesilenie w handlu i przemyśle w Brazylji gdyż materjał surowy do przeróbki został zakupiony po znacznie wyższej cenie, jak n. p. bawełna, skóry i inne surowce tak że nie można już opłacić pracy.

Wiele fabryk sukna stanęło już w Brazylji a zwłaszcza w São Paulo lub ograniczyło do połowy swą pracę. W São Paulo strajkują robotnicy wielkiej fabryki Juty (materjału na worki, sienniki) a od 17-go czerwca pracują fabryki tylko 4 dni w tygodniu. Strajkiem pracownic Juty kieruje jakaś kobieta Elisa Maria de Nascimento, wściekła baba, która niedawno jakąś kobietę ochoiną do pracy bardzo niebezpiecznie nożyczkami po twarzy zraniła. Policja obawia się rozruchów w São Paulo.

São Paulo.

DZIENNIK PAULISTANSKI »O Diario Popular« pod datą 29-go czerwca zaznacza, że w pierwszem półroczu obecnego roku napłynęło do Brazylji aż 50 tysięcy emigrantów. Z okazji tej tak licznej emigracji korzysta ten dziennik i oświadcza, że za wychodźtwem do Brazylji nie trzeba już żadnej agitacji przeprowadzać w Europie, gdyż Brazylja jako kraj bogaty i gościnny jest już tam dostatecznie znana, tylko obecnie powinniśmy przebierać między emigrantami by się tu nie przedostawali różni niepożądani, a więc zbrodniarze, jakoteż zarażeni różnemi rewolucyjnemi zasadami

Sant Catharina.

Manja jakaś wymyślania nowych podaktów a podwyższania ciągłego dawnych — opanowała Brazylję. W Santa Catharinie podwyższono już trzykrotnie podatek gruntowy i to w bardzo krótkim czasie. Koloniści są z tego ogromnie niezadowoleni i na wielkiem zebraniu w Hansa - Humboldt zaprotestowali w obszernym telegramie do gubernatora przeciw temu ciągłemu podwyższaniu podatków.

Rio Grande do Sul

Rabin Rafałowicz rodzaj żydowskiego ambasadora w Brazylji, przyjechał z Rio do Porto Alegre, aby z rządem riograndeńskim umówić się o nowe kolonje dla żydów - rolników uciekinierów z Rosji. Na razie rozchodzi się o 30 familji żydowskich.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

Dział gospodarczy

(Dokończenie)

Ja nie będę popierał p. Gayera. W czem ty możesz go popierać, a jeżeli i tak, to popierać, a jeżeli i tak, to popieramy się wzajemnie.

Ot niech tu posłuży na dowód ten drobny szczegół.

Towarzystwo z św. Mateusza chciało poprzeć swemi produktami wystawę, ale toby ich kosztowało co najmniej 400$ a do tego podróż trzech delegatów i produkta wystawowe.

Pan Gayer uzyskał dla nich 3 bilety wolnej jazdy I klasy koleją i wolny bilet przewozu produktów w obie strony. No i kto kogo popiera? wzajemnie — nadto otrzymali 45 worków zboża pod zasiew.

Towarzystwo z Affonso Penna otrzymało od rządu 211 z worków pszenicy, 27 worków żyta, a więc kto kogo popiera?

Dlaczego inne Towarzystwa nie dostają coś podobnego? bo śpią snem martwoty, gnuśności i śni im się ciągle, że popierają p. Gayera, skoro tylko pójdą do niego. Inne Towarzystwa myślą zupełnie inaczej i myślą tak: my dajemy rządowi, to też rząd nam musi dać i da każdemu towarzystwu ale tylko za poradą p. Gayera — no i znowu Gayer.

Tak, kochani Rolnicy, tylko p. Gayer może to uczynić, by rząd dał to co on zaprojektuje — a to, dlaczego tylko Gayer — zaraz dowiemy się.

Ktoś chory, chce się leczyć, idzie do rządu i prosi o lekarstwo bezpłatne, bo on jest biedny. Czy dostanie lekarstwo? nie, Rząd powie mu: idź pierwiej do lekarza niech cię zbada, napisze receptę, a wtenczas dostaniesz lekarstwo.

Ta sama prosta rzecz dzieje się z p. Gayerem; jeden jest lekarz od chorób rozmaitych, a p. Gayer jest lekarzem od ziemi — Jakże rząd może dać jakiś produkt rolny darmo, nie zasięgnąwszy wprzód opinji od lekarza ziemi. Jakże może dać jednostce o której niewie czy ona rzeczywiście sieje dany produkt lub zje a może i przepije; daje ale tylko na wniosek lekarza p. Gayera.

Jak lekarz wie jakie lekarstwo dać na jaką chorobę, tak ten wie jaki produkt dać na ziemię.

Ale aby mieć dostęp do tego lekarza, musimy łączyć się w Towarzystwa, te znowu w jedno wielkie Towarzystwo, tak by ten lekarz mógł łatwiej obsłużyć i udzielić porady; każdego rolnika jest świętym obowiązkiem należeć do Towarzystwa Rolniczego, bo i któż wie, czy jego ziemia nie zachoruje kiedyś na niemoc, na nieurodzaj? Czy myślicie że wystarczy nam palenie, a jeżeli nie będziemy należeć do Towarzystwa, to i dostęp do lekarza będzie utrudniony.

Marjan Szygalski.

LEKCJI JĘZYKA FRANCUSKIEGO udziela po przystępnej cenie rodowita francuzka. Zgłaszać się można na Rua Coronel Dulcidio N 30, między 1—4-tą.

Ze swiata.

Włochy.

Południowe Włochy nawiedziło trzęsienie ziemi, na szczęście lekkie i nie pociągnęło ono za sobą tylu ofiar jak zrazu głoszono. Wstrząśnieniu uległy miasta Mesyna, Neapol, Syrakuzy i Catania. Ludność wystraszona wyległa wtej chwili na ulice i wolne przestrzenie i przepędziła kilka nocy pod gołem niebem. Z więzień w Mesynie, Syrakuzach i Catanji rozległ się przerażający ryk więźniów, którzy się zbuntowali i chcieli się wydostać z budynków, lecz policja stłumiła bunt. Fala trzęsień ziemi szła przez wyspy egejskie, na Kretę, Rodos i do Egiptu. Nawet na wyspie Sumatrze odczuto to uderzenie.

Niemcy.

Minister pracy oświadczył przed komisją polityczną parlamentu niemieckiego, że liczba bezrobotnych wzrasta groźnie w całych Niemczech. W drugiej połowie czerwca pobierało już zapomogę od rządu 1 miljon 400 tysięcy robotników. — Rzeki Łaba i Odra wylały na olbrzymich przestrzeniach. Taksamo podniosły się znacznie wody Wisły w Polsce i wyrządziły ogromne szkody w zasiewach i plonach. Największe deszcze i ulewy były w dniach 24, 25, 26 i 27 czerwca.

KORESPONDENCJE

João Eugenio, kolonja Rodeio.

W sobotę, dnia 8. bm. odbył się o godzinie 8-mej wieczorem **obchód 3-go Maja** w tutejszej szkole polskiej. Przemówienia. Wawrockiego o Konstytucji 3-go Maja została przejęta z gorącem uznaniem. Także śpiewy i deklamacje dzieci ślązkiwano często. Piękną dla wszystkich niespodzianką była przedstawienie sztuki: »Tam od Wrześni, tam od Warty«, ułożonej i wyprowadzonej tutaj poraz pierwszy przez p. Wawrocklego. Po występach, gdzie również nie zapomniano pieśni brazylijskich, jak też tańcie na Brazylję, odbył się kal, który przy najlepszej harmonji przeciągnął się do samego rana. Cały obchód wywarł na wszystkich obecnych jak najlepsze wrażenie i podzięka należy się wszystkiem tym, którzy się czemkolwiek do upiększenia tego wieczoru przyczynili.

»Swój«

Telegramy z Polski.

Warszawa, 28-go czerwca. — Prawo wyborcze uległo bardzo wielkim zmianom a to w tym celu, by skuteczniej zwalczać komunizm (bolszewizm). Między zapowiedzianemi reformami znajduje się i pomysł nałożenia znacznej kary pieniężnej na każdego kandydata na posła, któryby się wdawał we walki wyborcze a nie osiągnął jednego tysiąca głosów. Przez to wzmocni się więcej władzę rządu. Taksamo uległy gruntownej zmianie wybory proporcjonalne, co pociągnie za sobą znaczne zmniejszenie liczby posłów tak w senacie jak i w sejmie. (Usunięto więc tak zwane listy państwowe, gdzie zliczano wszelkie małe ilości oddanych głosów razem i potem partja wyznaczała z góry posła. Przyp. Red.) Inna jeszcze zmiana prawa wyborczego dotyczy wieku, zarówno do posłowania jak i piastowania urzędów państwowych. Ruch za rozwiązaniem sejmu wzmaga się w kraju.

Warszawa, 29 go czerwca. — Z okazji zgromadzeń i wieców socjalistycznych zwołanych we wielu miastach, przyszło gdzieniegdzie do poważnych zaburzeń. W Łodzi rozwinęła się gwałtowna walka między policją a uczestnikami zgromadzenia przyczem wielu z nich ciężko zraniono. Wogóle w zatargach tych zraniono 6 policjantów a zabito 2 osoby z tłumu.

Warszawa, 29-go czerwca. — Wobec tego, że w obecnych zatargach policję atakowały różne buntownicze partje, do czego zachęcała je agitacja komunistyczna, rząd uchwalił karę śmierci lub długoletniego więzienia na każdego, ktoby za daleko poszedł w napastowaniu przedstawicieli władz państwowych.

Rzym, 30-go czerwca. — Poseł polski przy Kwirynale (rządzie włoskim) wręczył burmistrzowi Rzymu panu Cremonesi order Polonia restituta — krzyż Polski odrodzonej.

Berlin, 30-go czerwca — Telegram z Warszawy donosi, że w czasie ćwiczeń wojskowych w pobliżu Warszawy wybuchnął przypadkowo pocisk armatni, przyczem zginęło 40 żołnierzy a 58 zostało zranionych.

Warszawa, 30-go czerwca. — W czasie ćwiczeń załogi wojskowej w pobliżu Kowla na Wołyniu nastąpił wybuch granatu armatniego między żołnierzami i zabił 2 oficerów i 38 żołnierzy.

Berlin, 30-go czerwca. — Korespondent niemieckiego dziennika «Berliner Tageblatt» donosi z Warszawy, że w Polsce gotuje się kontrrewolucja która chce obalić istniejący stan rzeczy. Dziennikarz niemiecki twierdzi nawet, że w stolicy Polski (Warszawie) przyjdzie do ważnych wydarzeń. Roman Dmowski, przewodnik narodowych demokratów, przemawiając na zebraniu swej partji w Poznaniu, upominał wczoraj «faszystów» (skrajnych narodowców), aby wzmocnili swą organizację. Dmowski dodał także, że kościół katolicki pochwala i popiera «faszyzm». (Telegram ten jest wierutnem kłamstwem i wymysłem niemieckim, gdyż wielki polityk Roman Dmowski w artykule swym w «Kurjerze Poznańskim» z dnia 2-go czerwca właśnie namawiał do zgody w Poznaniu, jak to stwierdził nawet dziennik niemiecki Vossische Zeitung w Berlinie Przyp. Red.)

Londyn, 2-go czerwca. — Dzienniki poranne (londyńskie) ogłoszają telegramy z Litwy, że w kraju tym (na Litwie) policja wykryła tajny związek faszystów (narodowców litewskich), którzy chcieli wymordować wszystkich członków socjalistycznego rządu litewskiego. Wielu spiskowców zbiegło po wykryciu spisku do Polski.

Warszawa 1-go czerwca — (Radio). Nowy rząd zakreślił sobie program działania, w który wchodzą: podnosić w kraju rolnictwo i przemysł, rozwinąć wywóz produktów i towarów z kraju i doprowadzić w najdzajniejszych stronach kraju wytwórczość do możliwie największego rozwoju. Nadto postanowił sobie nowy gabinet ministrów, nawiązać stosunki gospodarczo-handlowe jakoteż i stosunki przyjaźni z krajami sąsiedzkimi tak od wschodu jak i od zachodu.

W myśl »Planu Współpracy Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich, podanego w N 1 (8) »Naszej Szkoły« ze stycznia 1926 roku, opracowany **program przeszkolenia** dla tych Pp. Nauczycieli, którzy sobie tego życzyć będą. Program ten został ogłoszony w N. 5 (12) »Naszej Szkoły« z maja 1926 roku

Już zgłosili się do przeszkolenia wszyscy członkowie ognisk łapskiego i samówili odpowiednie książki.

Pożądane jest w interesie dobra szkolnictwa, by wszyscy Pp. Nauczyciele zechcieli jak najszybciej przystąpić do tej akcji i zamówić potrzebne im opracowania.

Z Sekretarjat Delegacji Szkolnej
Dr. W. Rogowski

Ciekawe rzeczy z Polski

OJCIEC OBCIĄŁ DZIECKU OBIE RĘCE.

We wsi Gozdoń pod Hrubie

T-wo Szkoły Ludowej Imienia J. Piłsudskiego

urządza WIELKIE PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE w sobotę dnia 10 go lipca o godzinie 8-mej wieczorem w sali Związku Polskiego na dochód SZKOŁY LUDOWEJ im. Józefa Piłsudskiego

Stryjek Fonsio

Farsa operetkowa w dwóch aktach. — Muzyka prof. KAROLA SKIBIŃSKIEGO.

Casa Pacheco

Pierwsza Roczna Wielka Wysprzedaż:

Od 1-go do 15-go Lipca.

NASZ WIELKI SKŁAD ma wszelkie materjały, galanterje i perfumy. Oprócz tego mamy na składzie wszelkie towary potrzebne dla SIÓSTR ZAKONNYCH po Kolegjach, Zakładach i t. p.

WSZYSTKO BEZ WYJĄTKU SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH KOSZTU.

Odwiedźcie nasz skład bez zobowiązania do kupna.

HAUER, IRMÃO & Cia.

Rua Jose Ronifacio N. 9 — Telefon 345

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, injekcji i dyjet, nie atakując żołądka.

ELIXIR 914 i pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprowadza zanik przysadu plam, swędzenia i ran. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilityczne. 5. Wzmacnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilitycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 21- II - 1916.

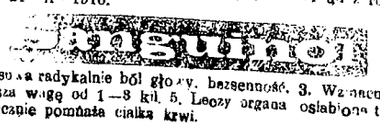

Usuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy i zmacnia. 4. Powiększa wagę od 1—8 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. płeć. 7. Ulepszyć zycznie pomnaża ciałka krwi.

najlepszy środek wzmacniający, w kilku dniach. wzmacnia siły i apetyt.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH i t. d

Z wielką łatwością (**do 1000 kilogramów na godzinę.**

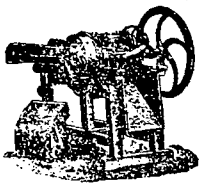

Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICIAN

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWO-BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIA SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO, — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANA

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski** podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaża; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze na depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

szowem, wieśniak Jan Kowal, wróciwszy z jarmarku, pieniądze w kwocie 200 złotych otrzymane za sprzedaży świń, położył na stole.

Pod nieobecność ojca czteroletni jego synek, bawiąc banknotami, podarł je na strzępy.

Rozwścieczony chłop porwał siekierę i obciął dziecku obie ręce.

Na krzyk chłopczyka nadbiegła matka, która w tym czasie kąpała w sąsiedniej izbie niemowlę.

Po chwili okazało się, że pozostawione bez opieki niemowlę utopiło się w wanience.

WŚCIEKŁE WILKI.

Na Kresach Wschodnich, koło Zdołbunowa, Łanowca i Złoczowa pojawiły się w wielkich ilościach wściekłe wilki. Wilki pogryzły jednego z gospodarzy, któremu zastrzyknięto 18 razy surowicę jednak bezskutecznie. W innej miejscowości wściekłe wilki pogryzły jakiegoś włościanina Włościanin udał się do znachora, poczem powróciwszy do domu, w ataku szału pogryzł 8 osób ze swojego najbliższego otoczenia Wezwany lekarz wszystkich pogryzionych odesłał do szpitala lecz niema nadziei uratowania ich.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	6$360
Lira [illegible]	$230
Frank francuski	$180
Angielski funt sterling	0$843
Peso argentyński	2$580
Frank szwajcarski	1$248
Złoty polski	$950

T-wo Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda

Zaprasza swoich członków na WALNE PÓŁROCZNE ZEBRANIE które odbędzie się dnia 18-go lipca (w niedzielę) o godzinie 2-giej po południu bez względu na ilość członków.

Sekretarz: **Adam Trojan.**

Związek Polski

w Kurytybie,

zawiadamia swych członków, iż **Walne półroczne zebranie** odbędzie się w dniu 11-ym lipca b. r. o godzinie 2-ej po południu. Ponieważ jest wiele ważnych spraw do omówienia prosimy o jak najliczniejsze przybycie

Sekretarz **Jan Psych**

Ziemia na sprzedaż.

Za 8 kontów sprzedam z powodu wyjazdu na **Św. Barbarze 10 alkrów ziemi**, w połowie pokryta ogrodzona drutem z trzema wodami, ziemia do sadzenia w drugiej połowie, udział we wspólnem pastwisku, duży dom handlowy osobno nowy dom mieszkalny z angielską kuchnią w wybornym stanie, inne zabudowania, duże ogrody z mnóstwem drzew owocowych zwłaszcza pomarańcz, w pobliżu polska szkoła i kościół. Tamże można nabyć i wybornego bydła. Pisać można do **Walentego Cieślaka** na tejże kolonji Sacta Barbara correio Palmeira — Parana.

1000

krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: Bergerai, Coroso, Tercy — mam do sprzedania. Mam także szczepione szlachetne drzewka owocowe, które na żądanie wysyłam.

Władysław Wierzyński Vera Guarany, Cor. Paulo Frontim, Paraná.

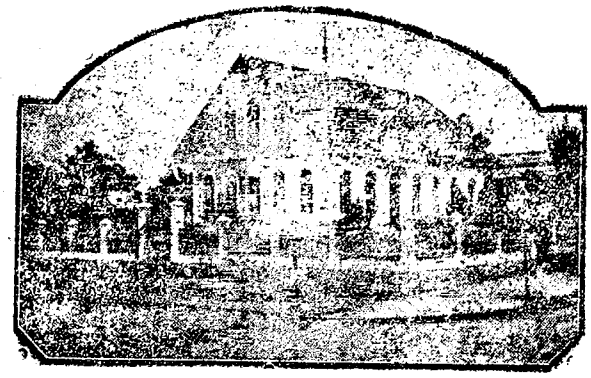

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio X) Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH.**

Dostarczamy **specjalnych mięszanin** gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,

F H C

a znaną już w całej Brazylji.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

CASA PAIVA

PAIVA, IRMÃO E COMPANHA

WIELKI SKŁAD TOWARÓW SPOŻYWCZYCH

PRAÇA CORONEL ENEAS, N 4

(dawny plac Praça da Ordem)

DOSTAWA SIĘ TOWARY DO DOMÓW

»A Propaganda« 1301

Ale zdawało się, że Bernad nie poznaje wcale Rogersa.

Jęk tylko wydzierał mu się z ust.

— Czemprędzej przyprowadzić lekarza! Tu trzeba spiesznego ratunku — wołał Rogers. — A gdzież jest sprawca?

Rogers świecił dokoła w ciasnej przegrodzie wozu.

Teraz spostrzegł dopiero drugie drzwi tylne. I tu silnem pchnięciem wybił je również.

Paliła się tutaj dotąd jeszcze lampa. Ale i tu w całej tej komórce nie było również żywego ducha.

Okrzyk wściekłego gniewu wydarł się z ust Rogersa.

— Gdzież u kata ukrył się sprawca! — zawołał — Uciec nie mógł, bo drzwi wozu były przecież z wewnątrz zaryglowane.

Począł przetrząsać leżące na ławkach poduszki.

— Tu miała być siniora — miał także być pułkownik — rzekł — a teraz.

— To rzecz bardzo naturalna, proszę pana — ozwał się teraz Rosa, który się wcisnął za Rogersem do tylnej przedziałki wozu, uzasuwając na deski podłogi — obaj panowie musieli się z sobą posprzeczać a pułkownik widać zakłuł tamtego drugiego. Tu jest klapa w wozie można więc spodem zejść z niego na ziemię, choć to trochę jest nizko.

— Ale uciec w każdym razie nie mogli — obstawał przy swojem Rogers — bo plac był obstawiony dokoła.

Tymczasem jeden z policjantów sprowadził lekarza, znajdującego się w miasteczku.

Opatrzył on ranę leżącego na ziemi i oświadczył stanowczo, że rana ta należy do śmiertelnych i dlatego zalecił przewieźć koniecznie marszałka do jednego z filadelfijskich szpitali.

O zeznaniach jakichkolwiek ze strony rannego wobec jego stanu nie mogło wcale być mowy.

Rogers zrbrał się przedewszystkiem energicznie do poszukiwań za siniorą i pułkownikiem.

Oboje byli przecież w wozie a gdyby chcieli uciekać posterunki policyjne byłyby ich bezwarunkowo przytrzymały.

Co do tego, że ów pułkownik był długo poszukwanym Nordenem nie mogło teraz już być wątpliwości.

Pułkownik w wielkiem wzburzeniu opuścił wóz, aby przedsięwziąć rewizję reszty wozów i całego placu.

W wozach nie znalazł żadnej z dwu poszukiwanych osób.

Następnie począł badać posterunkowych policjantów, którzy coprawda w dość znacznych stali od siebie odstępach.

Tu w jednym miejscu zameldowano mu rzecz wielce dlań przykrą; policjant tam stojący widział wprawdzie, że obok niego przechodziła jakaś kobieta, ponieważ jednak miał śledzić za oficerem tylko, przeto przepuścił kobietę spokojnie.

Pułkownika zaś żaden posterunek nie widział nigdzie.

Jak wymknął się? nie wiadomo było, dość że widać w ciemności wymknął bez śladu.

To wprawiło Rogersa we wściekłość. Złajał okropnie swoich podwładnych potem odstawił marszałka na kolej a sam jeszcze na czele swoich ludzi puścił się w pogoń za zbiegami.

Noc utrudniała mu ten pościg, bo nigdzie nie mógł spotkać nikogo i jakichkolwiek o uciekających asięgnąć wiadomości.

Nad ranem dopiero w jednej wsi natrafił na ślad jakiś.

Żona któregoś gospodarza powiedziała mu że bardzo wcześnie rano była tu jakaś dama, która kupiła sobie coś na śniadanie a następnie skierowała się ku lasowi. Jej wydało się to podejrzanem nieco, bo o tej porze zazwyczaj nie chodzą jeszcze po drogach panie.

---

51. Dwór gdzie straszy.

Iza i Antoni Janik puścili się dalej w podróż na południe i jechali tak już od tygodni całych, zawsze tylko na noc, o ile znalazło się odpowiednie pomieszczenie, zatrzymując się na noclegi, aby i samym przyjść do siebie cokolwiek i dać odpocząć koniom.

Była to zresztą bardzo przyjemna podróż, bo okolice Południa są tak różne od stanów północnych Ameryki, roślinność, ludzie, obyczaje — wszystko tak odmienne, że był to dla naszych podróżnych widok całkiem nowy.

Iza szczęśliwa z odzyskania dziecka, oddawała się z całym spokojem przyjemnościom tej oryginalnej podróży.

Pewnego dnia przed wieczorem toczył się powóz z podróżnymi drogą między ciągnącemi się po obu stronach drogi wielkiemi plantacjami trzciny cukrowej.

W jednem miejscu z pośród w części już pościnanych kolb trzciny wyjrzały ku nim czarne głowy ciekawie.

Niemal całkiem nadsy czarni mężczyźni

i kobiety pracowali tu przy palącym żarze słońca.

Następnie, kiedy już wieczór coraz więcej się zbliżał, powóz dojeżdżał właśnie do jakiejś plantacji. Z pośród wielkiej grupy drzew rozłożystych, połyskiwał dach wielkiego domu, nieomal pałacu, który tu leżał pośród tych drzew i prawdopobnie należeć musiał do któregoś z bogatych plantorów.

Ponieważ konie były zmęczone a nieraz zdarzało się, że całymi dniami nie można było po drodze znaleźć popasu, Janik przybrany w olbrzymi słomiany kapelusz, a mimo to spalony jak Murzyn powitał z wielką radością ten dom napotkany.

Zatrzymał konie i zsiadł z kozła Potem otworzył drzwiczki

— Dojechaliśmy tu do jakiejś hacienddy czy innej tego rodzaju osady hrabianko, może spróbowaliśmy tu zatrzymać się dla odpoczynku — rzekł — Biedne konie zaledwie się już wloką a nocą także nie moglibyśmy jechać, bo teraz przychodzi miejscami taka droga, że tuż brzegiem drogi idą strome przepaście.

— To trzebaby spróbować, czy nas tu zechcą przyjąć — odpowiedziała Iza.

I mała ogromnie była uszczęśliwiona nadzieją odpoczynku bo także strasznie już była drogą zmęczona i głodna

Już widać było dokładnie wielki biały dom, zaopatrzony w szeroką otwartą werandę.

Podczas gdy Antoni prowadził konie za cugle. Iza i dziecko szły pieszo obok niego ku domowi, co leżał pogrążony w zupełnej ciszy.

Drzwi i okna były tu zamknięte szczelnie i nigdzie nie można było dojrzeć żadnej żywej istoty.

Poza tym domem, jak się zdało, leżały inne jeszcze budynki — stajnie czy mieszkania robotników.

Antoni rozpatrywał się uważnie. Jakkolwiek dom był biały, jasny a z werandą obrosłą winem, mimo to nie robił bynajmniej miłego wrażenia.

Zdał się jakby wymarły nie sprawiał całkiem wrażenia ludzkiej siedziby. Przeciwnie w tej jego grobowej ciszy było coś dziwnie nieprzyjemnego i budzącego trwogę.

Iza zatrzymała się teraz przy klombie drzew.

Coś odtrącało ją mimowolnie od tego budynku i zwierzyła się z tego swego wrażenia Janikowi.

— Ale co robić hrabianko, kiedy jeden koń nam zakulał a drugi tak jest zmęczony że lada chwila rzuci się nam na ziemię.

— Zdaje się, że ta plantacja jest niezamieszkała.

— W takim razie my ją zamieszkamy i zajmiemy w posiadanie — oświadczył rozolutnie Janik — Osobliwszy dom! Ale należeć musi do bogatego plantora: może właściciel tylko gdzie wyjechał.

— Ja wiem, co mnie tu tak dziwnie odtrąca.

— Cóż kiedy to wszystko nic nie pomoże hrabianko. Zanocować gdzieś trzeba a dokoła nic innego nie widać — odpowiedział Antoni czy przeto mieszka tu kto czy nie. to nam musi być obojętnie, my musimy tu pozostać.

— Zdaje się jednak, że dom ten jest zamknięty.

— Okna zasłonione są tylko tak szczelnie matami, może więc jakoś się przez nie dostaniemy, a nie to weźmiemy wielką werandę w posiadanie.

I Janik przeprowadził obok wielkiego domu konie a potem razem z niemi zwrócił się ku tylnym budynkom — na podwórze. Musiał wyprządz konie, choćby mu przyszło potem pozostawić je samym sobie. Zielonej paszy tu nie brakło.

Iza przemogła się i weszła razem z dzieckiem na werandę gęsto obrosłą dzikiem winem.

Nagle dziecko krzyknęło i przytuliło się do kolan matki.

Iza spojrzała, i ona zlękła się mimowolnie także.

Z pośród zielonej gęstwiny winnych liści wyjrzała czarna jak heban twarz z oczyma o wielkich połyskujących białkach oczu i gęstemi, kręconemi wełnistemi włosami.

Teraz wychyliła się i cała nawpół naga postać i ukazała u wejścia do tej w zielony mur liścia zaopatrzonej werandy.

Była to Murzynka, która tu leżała i zasypiała Teraz uśmiechnęła się, wyszczerzając w uśmiechu dwa szeregi białych zębów, wyglądających z pośród

HAFTY.

Wstążki do haftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na 60 zawierające 116 różnych deseni (wzorów) na poduszki, na nakrycia na stoły, łóżka, serwety, na szafki kuchenne, umywalki, sale japońskie, na fartuszki dla dzieci; nadto haft perełkami w różnych stylach. Kupić można u ASTRAKAN zarządzenie 130 cm w cenie 30$. KARTEJ LOTERYJNE wraz z 48 dwostronnie numerowanemi kostkami za 30$000.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N 70 -- Curityba.

Komu brak drobnych pieniadzy niech sprzedaje dzieciom »Traques Babianos«, pukawki babijskie. Pukawek tych używa się przy zabawach a nadto do straszenia i przepędzania napastliwych zwierząt a zwłaszcza ptactwa wyrządzającego szkody w ogrodach lub polach. Pudełko kosztuje 2$000 i zawiera 100 sztuk pukawek.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N 70 - Curityba.

Pharmacia Minerva

MAXIMO & C-ia

Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarni. — **Vermicida Minerva** jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

Baczność!

Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w Kurytybie, na Aquidabam naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozmaitych. Własna garbarnia daje mi możność dostarczania powyższego w doborowym gatunku, po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymarski, gdzie zawsze będą na składzie półszorki, kabresty i rozmaite części uprzęży i siodeł. Licząc na liczne poparcie, gotów jestem do usług.

Alberto Michal — Curityba — Rua Aquidabam N. 68.

Dla listów pozamiejscowych: **Caixa postal 216.**

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ed Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba Paraná.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.

Curityba — Rua Riachuelo N 8

Polska Gospoda i PENSJONAT.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy **ul. Comendador A ranjo nr. 24. Kurytyba.** Wszystkim Rodakom przejezdnym możemy gorąco polecić ten pensjonat. Kuchnia polska wyśmienita i tania. Wydaje się obiady do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

„A Vencedora“

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych największych i mniejszych perfumowanych, śmietankowych specjalnych czekoladkowych i t.d.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 58-Parana

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najsilniejsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pomiędzy nemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„MOSELLA“	3-go Lipca	4-go Lipca
„MASSILIA“	2-go „	3-go „
„AURIGNY“	10-go „	11-go „
„MALTE“	20-go „	21-go „
„MEDUANA“	24-go „	25-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji z „Ha... es da chamada“ załatwia i bliższych informacji udziela

Agent: **Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N...**

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylji południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — **Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.**

PAWEŁ NIKODEM

Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5

Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji.

Sławny list D-ra Karola Osborne da Costa, lekarza Radjologa

KURYTYBA, 23-go Marca 1926.

Szanowny Panie Kierowniku firmy »**EMPREZA VELOZ**«

Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie.

Dziękuję bardzo Szanownemu Panu za staranne przewiezienie mojego aparatu do leczenia: **Raios X,** Muszę pogratulować Szanownemu Panu, że posiada sumiennych i ostrożnych przewoźników.

Dziękując jeszcze raz pozostaję z szacunkiem **Carlos Osborne.**

Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakiegokolwiek materjałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Bezchemiczny chwast »Kungulukam« do wyrobu piwa.

Gorzka Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom

Pyramides Rodador: znakomity środek do wytępienia moskitów.

Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 --- Curityba.

CASA SCHMIDT

Rok założenia 192:

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23.

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGOM«.

Siodła, żelastwo, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL“

którysię znajduje w bardzo dobrem położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blisko sławnych teatrów i zacnej Stolicy parańskiej.

PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6$, 8$ i 10$.

Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody.

PRZYJMUJE SIĘ PENSJONERÓW ZA 100$, 150$ i 200$. — **bez pokoju za 60$ i 120$**

Curitvba — rua Ebano Pereira N 2, Paraná

JUŻ WYBÓWNAŁEŚ DROGĘ ZA »ŚWIAT PARAŃSKI«?

POLSKA FABRYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —

Telefon N. 499 — Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaż Hurtowna.

grubych warg i poczęła ciekawie przypatrywać się Izie i jej dziecku.

Ta zbliżała się do wejścia werandy, w którem stała teraz Murzynka.

— Czy ty tu mieszkasz? — spytała Murzynkę

Ta skinęła głową.

— Jessy tu się urodziła — odpowiedziała.

— A czy tu jesteś sama? — spytała Iza.

Murzynka obejrzała się dokoła.

— Już wieczór nadchodzi, to przyjdzie mister Jack — odparła.

— Mister Jack? Czy to do niego należy ta plantacja i ten dom?

Jessy znowu w uśmiechu ukazała białe swe zęby.

— Nie — odpowiedziała — ale mister Jack jest naszym panem.

— Czy możesz nas tu przyjąć do domu na noc? Albo czy mister Jack może nam i naszym koniom udzielić schronienia?

Teraz dopiero spostrzegła Jessy, że Antoni z końmi i powozem znajdował się na tylnem podwórzu za domem.

— Jack ma klucze — odpowiedziała — on z pewnością może wszystko ale to pies dla czarnych!

— To zapewne wasz dozorca?

— Jego harap nieraz jest cały czerwony od krwi.

W tej chwili Jessy zbiegła z werandy popiesznie i podążyła naprzeciw nowoprzybyłego opalonego ogromnie z czarną brodą człowieka, który miał na sobie białe ubranie, białe szerokie spodnie i kapelusz słomiany. W ręce wlókł za sobą długi harap po ziemi.

Jessy opowiedziała mu o przybyłych gościach.

Teraz człowiek ten zbliżał się powoli w tę stronę.

Iza i Janik, który nadszedł również, powitali go.

— Pani żąda schronienia? — spytał Jack uprzejmie — to może pani otrzymać tu u nas razem ze swym towarzyszem — i skłonił się Izie.

— Kto jest właścicielem tej plantacji? — spytała też nadzorcy.

— Nowego właściciela niema tu jeszcze, proszę pani — jak się zdaje nawet, nie przybędzie on tak zaraz jeszcze, dlatego też możesie wypocząć tu sobie, jak długo wam się będzie podobało.

— A konie? — spytał Antoni.

— Jessy, otwórz drzwi tutaj od domu a tak że i z tyłu.

Jessy poskoczyła, chwytając w powietrzu rzucone jej klucze i otwarła czemprędzej drzwi, wychodząc na werandę.

Potem przebiegła werandę ku tyłowi domu, aby spełnić rozkazy dozorcy, który, jak się zdaje, jedynie tu rządził wszystkiem.

Kiedy Antoni udał się na dziedziniec, aby nakoniec wprowadzić pomęczone konie do stajni, Jack tymczasem z Izą która postępowała za nim z pewnem wahaniem przeszedł werandę.

— Może pani zająć te pokoje — rzekł Jack wchodząc z Izą do pierwszego nawpół ciemnego pokoju.

Nieprzyjemne uczucie, którego mimowolnie doznała tu w pierwszej chwili, wzrosło teraz więcej jeszcze. Zdało się jej, że jakiś głos wewnętrzny powiada jej, że lepiej byłoby, aby pojechała dalej a nie zatrzymywała się tutaj.

Cóż kiedy Antoni oświadczył jej, że konie nie uciągną dalej powozu; na to nie było rady.

Ale niebawem światło błysło od werandy.

To Jessy po cichu, bo szła boso, wzniosła lampę zapaloną do ciemnego pokoju.

Weszła teraz do wielkiego, z całym komfortem urządzonego pokoju, u którego ścian dokoła biegły nizkie otomany.

Wyszczerzyła znów zęby, stawiając lampę na stole.

— Tam jest sypialnia, proszę pani — rzekła i ukazała na jedne drzwi. — Jessy życzy dobrej nocy.

— Przynieś nam świeżej wody — prosiła Iza — jesteśmy bardzo spragnione.

— Tam stoją owoce na talerzu, proszę pani

Ale i wody przynieś nam także cokolwiek.

Mała Liddy ukazała na kosztowną kryształową czarę na srebrnej podstawie, która stała na stoliczku. Kusiły ją do siebie piękne owoce.

Matka wydzieliła jej kilka owoców a dziewczynka nie dała się długo prosić.

Wkrótce potem przyniosła Jessy na srebrnej tacy szklany dzbanek z wodą, butelkę siętkiego wina i dwie szklanki,

powiedział sobie przeto Rogers że niezawodnie znajdować się on musi w którym z wozów.

Kiedy zbliżył się do pierwszego wozu, zauważył, że drzwi tegoż stoją otworem i że w nich stoi wysoki barczysty mężczyzna.

— Czy to wy jesteście Rosa, właściciel krupy? — spytał.

Rosa przypatrzył się dokładniej przybyłym i poznał mundury.

— Jestem pułkownikiem policji — rzekł Rogers.

Rosa zdjął teraz swój kapelusz o szerokich krzesach.

— Ja panie — odpowiedział Cygan butnie nieco.

— Czy jest u was marszałek Bernard?

— Nie, panie!

— Także pan w czerwonym mundurze, pewien pułkownik który się mianuje Wilsonem?

— Pan w czerwonym mundurze? Tak, ten był tutaj, u siniory, z którą ma znajomość i musi pewnie być jeszcze, bo niedawno kiedym chciał coś powiedzieć siniorze, on mi odpowiadał z środka wozu.

Odpowiedź ta przejęła zadowoleniem Rogersa.

— W którym wozie, Rosa? — spytał.

— Tu zaraz w następnym, proszę pana! — odpowiedział Cygan i zeszedł ze schodów, aby pokazać Rogersowi, którędy się schodzi. — Tu mieszka siniora.

— Jakże się ona nazywa?

— Astrella proszę pana

Rosa poszedł z urzędnikiem policji do następnego wozu.

— Drzwi pierwej były zamknięte kiedy tam chciałem wejść — zauważył Rosa jeszcze.

Rogers nie odpowiedział nic, tylko wstąpił po drewnianych schodkach.

Rosa i policjanci postępowali za nim.

Kiedy Rogers doszedł do najwyższego schodka, spróbował otworzyć drzwi wozu.

Drzwi jednak były zamknięte.

— Zapukaj pan, milordzie — rzekł Rosa, — oni tam siedzą niezawodnie w tylnej przedziałce wozu.

W tej chwili Rogers nadstawił ucho.

Równocześnie zaś policjant stojący najbliżej wozu, schylił się, aby zajrzeć pod niego, ponieważ zauważył, że z wozu coś kapie.

Głuchy dźwięk jakiś doszedł ucha Rogersa jak gdyby ciche stękanie.

Natychmiast zdjęło go przeczucie nieszczęścia.

Gwałtownie począł uderzać we drzwi. Ale nikt nie przyszedł.

— Czy nie możecie tych drzwi otworzyć? zwrócił się Rogers do Cygana.

— Nie proszę pana, bo są zarygiel... na ze środka — odpowiedział tenże.

Rogers podparł mocno drzwiczki ramieniem i bez wielkiego trudu je wyłamał.

— Milordzie — zaprotestował Rosa.

Ale już się stało. Słoby rygiel nie... parł się naciskowi ciała — i złamał się. Drzwi otworzyły się.

Ale zdawało się, że się zatrzymują jeszcze na jakiejś przeszkodzie, której nie można było rozróżnić przy panującej w wozie ciemności.

Ale Rogers posłyszał teraz ponownie gdzieś blisko siebie cichy jęk.

— Tu leży jakiś człowiek — rzekł prędzej dawajcie latarnię!

Jeden z policjantów wyjął z kieszeni ślepą latarkę, którą zaraz zapalił.

— Panie pułkowniku, pod wozem... kałuża krwi — oznajmił w tej chwili drugi policjant.

Nie zwracając uwagi na to doniesienie Rogers czemprędzej odebrał latarkę stojącemu za nim policjantowi.

I inni policjanci pozapalali podręczne latarki.

Rogers wszedł ostrożnie przesuwając się przez drzwi i poświecił sobie latarką w wnętrza.

W tem spostrzegł leżącego na deskach podłogi brabiego.

— Tu leży marszałek! — zawołał oświecił latarką twarz leżącego na dole wozu.

Te słowa sprawiły łatwo dające się zrozumieć zaniepokojenie.

Rosa wcisnął się za policjantem, lecz postępował za Rogersem.

Za nim pospieszyła i reszta policjantów.

Bernard nie przychodząc wciąż do przytomności, wydawał z siebie od czasu do czasu głuchy jęk.

Z rany w piersiach wciąż jeszcze ściekała krew. — Twarz jego była ziemisto biała, jak twarz konającego.

Rogers schylił się nad nim.

— Marszałku! — zawołał.

Bernard troszeczkę otwarł oczy i wpatrzył się nieruchomym nawpół błędnym wzrokiem w Rogersa.

— Marszałku, co to się stało? — spytał Rogers głęboko wzruszony widokiem wytrzeszczonego weń nieruchomo człowieka.